Cygańskie wakacje – część 4

Krzysiek, Kamil i Małgosia spędzali wakacje. Były to jednak bardzo niezwykłe wakacje. Babcia i dziadek zabrali wnuki na cygańską wyprawę. Podróżowali wozem konnym, spali w namiocie i samodzielnie przygotowywali posiłki.

Dla dzieci była to wielka atrakcja, mimo że dotychczas przyzwyczajone były do spędzania wakacji nad morzem. Cygańska wyprawa okazała się niezwykle ciekawa. Nawet zła pogoda nie była w stanie popsuć im wypoczynku.

Właśnie mijał trzeci dzień podróży. Przez cały dzień padał deszcz, który ustał dopiero wieczorem. Była już jednak pora układania się do snu. Dzieci krzątały się w namiocie i przygotowywały swoje śpiwory.

Zanim zdążyły się położyć, pojawił się dziadek z propozycją, a właściwie z rozkazem.

– Ponieważ w nocy może znowu zacząć padać, musimy pełnić wartę przy ognisku – oznajmił poważnym głosem.

Rozkaz nie zabrzmiał groźnie, przynajmniej dla dzieci. Wszystkie bardzo się ucieszyły i z radosnymi okrzykami chciały natychmiast pobiec do ogniska.

Powstrzymała je jednak babcia. Wyjaśniła, że warta będzie pełniona na zmianę, a każde z dzieci otrzyma swój wyznaczony czas. Kolejność ustalono od najmłodszej Małgosi, przez Kamila i Krzysia, aż po dziadka.

Dumna Małgosia, wyposażona w ciepły kocyk, już po chwili siedziała przy ognisku. Pozostali obozowicze spali albo przynajmniej udawali, że śpią.

Na pewno nie spała babcia. Wkrótce wyszła z namiotu, aby towarzyszyć Małgosi w pilnowaniu ognia.

Siedziały przytulone do siebie i wpatrywały się w niewielkie płomienie przeskakujące po kawałkach drewna. Dziewczynka szybko zrobiła się senna, a do końca jej warty pozostawało jeszcze sporo czasu.

Na szczęście babcia znała wiele ciekawych historii. Jej opowieści były tak interesujące, że Małgosia bez większego trudu wytrwała do końca swojej zmiany.

Kiedy kończyła wartę, wokół było już zupełnie ciemno, a na niebie pojawiły się pierwsze gwiazdy. Nadszedł czas, aby obudzić Kamila.

Niełatwo było wyrwać chłopca ze snu. Gdy wreszcie się to udało, szybko się ubrał i uradowany, że nadeszła jego kolej, wyszedł z namiotu.

Na zewnątrz jego entuzjazm jednak wyraźnie osłabł. Wokół panowała ciemność, a całe obozowisko rozświetlało jedynie niewielkie ognisko. W pobliżu szumiała rzeka, a z lasu dochodziły nieznane odgłosy. Było trochę mrocznie i strasznie.

Wahającego się chłopca wsparł dziadek. Obudzony przez babcię postanowił towarzyszyć Kamilowi w tym niełatwym zadaniu, jakim było pełnienie nocnej warty.

Chociaż gwiaździste niebo nie zapowiadało powrotu deszczu, ogniska pilnowano zgodnie z planem. W obecności dziadka Kamil czuł się znacznie pewniej.

Chłopiec zainteresował się gwiazdami, którym uważnie się przyglądał. Miał również mnóstwo pytań.

– Dlaczego jedne gwiazdy świecą mocniej, a inne słabiej?

– Czy są od nas bardzo daleko?

– Jak można znaleźć na niebie Wielki Wóz?

Dziadek nie znał odpowiedzi na wszystkie pytania, ale przypomniał sobie ciekawą opowieść o tym, skąd wzięły się gwiazdy.

Słuchając bajek i rozmaitych historii, Kamil dotrwał do końca swojej zmiany. Zadowolony z wykonanego zadania wrócił do namiotu, aby obudzić Krzysia, który miał przejąć wartę.

Po chwili najstarszy z rodzeństwa pojawił się przy ognisku.

– Teraz moja kolej. Dziadku, możesz już iść spać – oznajmił pewnym głosem.

Dziadek wcale jednak nie zamierzał opuszczać ciepłego miejsca przy ogniu. Owinął się kocem i powiedział:

– Ty będziesz pilnował ogniska, a ja odpocznę tutaj i w razie potrzeby ci pomogę.

Krzyś zaczął łamać cienkie gałązki i dokładać je do ognia. Nagle zarówno on, jak i dziadek usłyszeli głośny trzask łamanych konarów.

Po odgłosie można było poznać, że nie były to drobne gałązki, lecz znacznie grubsze gałęzie.

– Chyba skrada się do nas jakieś duże zwierzę – szepnął dziadek.

Chwycił solidny kij, aby w razie potrzeby móc się obronić. W tej samej chwili z krzaków zaczął wyłaniać się ciemny, naprawdę duży kształt.

W mroku trudno było rozpoznać tajemniczego przybysza.

– To chyba łoś – powiedział dziadek.

Już chciał podejść bliżej i przepędzić zwierzę, wymachując kijem, gdy nagle rozpoznał znajomą sylwetkę.

Okazało się, że był to Śniadek. Koń narobił mnóstwo hałasu i napędził wartownikom sporo strachu,

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

przedzierając się przez zarośla w poszukiwaniu świeżej trawy.

Dziadek i Krzyś odetchnęli z ulgą.

Po takiej przygodzie żaden z nich przez dłuższy czas nie czuł się senny. Reszta warty upłynęła im więc na wspólnych rozmowach.

Krzysiek był bardzo zainteresowany tym, jak dawniej żyli wędrowcy. Dziadek opowiadał mu o dalekich podróżach, wieczornych spotkaniach przy ogniskach, muzyce, rodzinnych tradycjach i opowieściach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Historie snuły się przy ognisku, a jego płomienie ogrzewały wartowników owiniętych w koce.

Z czasem ogień stawał się coraz mniejszy, a rozmowy coraz cichsze. W końcu obaj wartownicy znieruchomieli na swoich miejscach.

W takich właśnie pozach zastał ich świt oraz babcia.

Widząc śpiącego Krzysia, okryła go dodatkowym kocem. Zamierzała zrobić to samo z dziadkiem, ten jednak okazał się znacznie bardziej czujny.

Otworzył oczy i, jak gdyby nigdy nic, natychmiast zabrał się do ratowania dogasającego ogniska. Zachowywał się przy tym tak, jakby przez całą noc ani na chwilę nie zasnął.

Po chwili płomienie znowu wesoło przeskakiwały po kawałkach drewna.

Babcia i dziadek usiedli obok siebie. Teraz mieli chwilę na własne rozmowy i wspomnienia dawnych czasów.

Na horyzoncie było już wyraźnie widać blask wschodzącego słońca. Nocna warta dobiegała końca, a przed obozowiczami rozpoczynał się kolejny dzień cygańskich wakacji.

Dzieci nie wiedziały jeszcze, jaką nową przygodę przygotowali dla nich babcia i dziadek.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026